

Maria Szyszkowska

Felieton – Polityka bez masek

Korzeniami kultury europejskiej jest filozofia, która powstała w starożytnej Grecji oraz zasady prawne sformułowane w starożytnym Rzymie. Podkreślam to, ponieważ często błędnie wskazuje się na chrześcijaństwo jako korzenie naszej kultury.

I właśnie w starożytności, która mocno wpłynęła na kolejne epoki i składa się na tradycję europejską, krytykowano demokrację. Najwybitniejsi myśliciele, by wymienić Sokratesa, czy Platona, krytykowali ten ustrój, bowiem rządzącej większości jest w nim podporządkowana mniejszość. Zaś większość składa się z reguły z ludzi przeciętnych. Ponadto, kwestionowali sens wyłaniania władzy na mocy wyborów, ponieważ „kiełbasa wyborcza” przesądza o ich wyniku. Za butelkę wina, jak mówił Sokrates, każdy pijaczek chętnie odda głos na wskazaną osobę przez ofiarodawcę. Ponadto sterowanie państwem, co podkreślano, wymaga mądrości i stosownej wiedzy. Zachował się fragment, w którym Demokryt stwierdza, że aprobejuje demokrację, ale pod warunkiem, by mądrzejszy nie podlegał głupszemu. Jak wiadomo, jest to niewykonalne, jeśli władzę wyłania się w drodze wyborów.

Trzeba też zwrócić uwagę na to, że instytucje totalne są niezbędne w ustroju demokratycznym, co podważa teorię o możliwości powszechnego charakteru instytucji demokratycznych.

Funkcjonowanie państwa wymaga policji, wojska, czy służb więziennych, a więc instytucji hierarchicznie zbudowanych i scentralizowanych, podobnie jak Kościół Rzymskokatolicki.

Warto też w tych uwagach wstępnych zaznaczyć, że filozof prawa Gustaw Radbruch, minister sprawiedliwości w Republice Weimarskiej, pisał po II wojnie światowej, że z demokracją możliwe jest zespolenie tylko rozwiązań gospodarczych o charakterze socjalistycznym.

Wyjaśniał, że neokapitalizm prowadzi do tak głębokiego zróżnicowania materialnego, że podważa ono fundamentalną zasadę demokracji, a mianowicie równość obywateli. Deklaracje formalnoprawne o równości nie są wystarczające, zważywszy stopień rozwarstwienia materialnego.

W Polsce chętnie powtarza się pogląd Churchilla, w myśl którego demokracja nie jest doskonałym ustrojem, ale nie ma lepszego. Pogląd ten hamuje poszukiwania innych rozwiązań ustrojowych.

Nie ma wątpliwości, że powinny rządzić jednostki ponadprzeciętne, wybitne, mające stosowne przygotowanie, będące społecznikami. Tymczasem urzeczywistniona demokracja, to rządy ludzi przeciętnych, bo one tworzą większość w każdym społeczeństwie. Wiadomo, że mądrość niezbędna jest lekarzom, sędziom, pedagogom, a nie funkcjonuje rozumienie tego, że szczególnie powinni odznaczać się nią ci, którzy sprawują władzę polityczną.

W ostatnich dziesięcioleciach szerzy się kult wąskich specjalizacji. Tym samym wykształcenie nie sprzyja rozwijaniu szerokich horyzontów myślowych. Mądrość staje się wartością przemilczaną. Człowiek mądry charakteryzuje się brakiem uprzedzeń, bezinteresownością, wielopłaszczyznowym i wielopoziomowym ujmowaniem zjawisk, wyciąga wnioski z tego, że człowiek jest częścią całej ludzkości i Kosmosu. Działania człowieka mądrego wyznacza dążenie do ideałów a nie do zaspokajania własnych, czy grupowych interesów.

Władza polityczna mądrych jednostek zaznaczała się w historii dziejów w państwach autorytarnych, by wymienić jako przykład cesarstwo austro-węgierskie Franciszka Józefa. W XX wieku jako mądrych polityków można wskazać na przykład Ghandiego, Fidela Castro czy

Łukaszenkę. Sprawując rządy w sposób autorytarny, mieli odwagę podejmować decyzje polityczne odstające od powszechnych wyobrażeń. Państwem autorytarnym są Chiny, które dzięki scentralizowanej władzy nie rozpadły się na małe państewka i są sprawnie zarządzane. Bowiernie nie stosują procedur demokratycznych.

Nasycaenie świadomości urokiem demokracji utajnia, że ustrój ten ma sens wieloznaczny. Wybitny uczoney Czesław Znamierowski pisał w drugiej połowie XX wieku, że demokracja nie jest pojęciem dostatecznie precyzyjnym. W XXI wieku należy uznać, że demokrację charakteryzują nie tyle rozmaite instytucje, które wprowadzają pozory demokracji – co pięć następujących postulatów.

Po pierwsze, społeczeństwo jeśli państwo ma być demokratyczne, powinno odznaczać się wieloświatopoglądowością. Takim charakterem również powinny się odznaczać programy telewizji publicznej. Po drugie, warunkiem demokracji jest wielość partii politycznych, a więc sytuacja PPS – partii pozbawionej środków finansowych – powinna budzić ostry protest. Jest to partia nie dotowana z budżetu, a jednocześnie stawiane są pomniki jej współtwórcy, czyli Józefowi Piłsudskiemu. Niedotowanie PPS z budżetu państwa, to wyraz lekceważenia poglądów politycznych części polskich obywateli. Przepisy prawne powinny jednakowo traktować partie polityczne. Po trzecie, demokracja jest faktem gdy władza polityczna troszczy się o wszelkie mniejszości, stara się spełnić oczekiwania także tych mniejszości, które nie mając funduszy, nie mogą wynająć lobbystów. Po czwarte, ustrój demokratyczny wymaga, by państwo odznaczało się neutralnością światopoglądową, by nie było rzecznikiem jednego spośród wielu światopoglądów. Ten postulat jest spełniony w Polsce, przynajmniej w sferze teoretycznej. Mianowicie zostało zapisane w naszej Konstytucji, że państwo jest bezstronne w sprawach światopoglądowych. Twórcy Konstytucji ugięli się wobec protestu hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego i zamiast neutralności wpisali bezstronność. Po piąte, prawo stanowione nie powinno być wyrazem poglądów moralnych jakiegokolwiek grupy światopoglądowej. Innymi słowy, demokracja wymaga rozdzielenia przepisów prawnych od rozlicznych poglądów moralnych. Innymi słowy, prawo stanowione nie powinno rozstrzygać nierozstrzygniętych od tysiącleci sporów moralnych. Nie rozstrzygnęli ich mędracy, więc nieupoważnieni są do ich rozstrzygania także parlamentarzyści wybierani często przypadkowo przez obywateli, mających zmanipulowaną świadomość przez media.

Te pięć warunków jest w większości państw nazywających siebie demokratycznymi jedynie częściowo spełnionych. Warto więc w świetle poglądów starożytnych mędrców i powyższego faktu zastanowić się nad doskonalszymi dla obywateli rozwiązaniami ustrojowymi. Na przykład w Szwajcarii forma bezpośredniej demokracji sprawia, że obywatel sam – a nie poprzez pośredników, czyli parlamentarzystów – decyduje o sprawach swojego państwa i regionu. Demokracja stała się pojęciem nieostrym również z tego powodu, że wciąż przybývá przymiotników na jej określenie; na przykład demokracja liberalna.

Na pokolenia żyjące odciska się potęga tradycji. Jesteśmy uczeni szacunku dla niej i krytycznej kontynuacji. Zastanawiające jest więc, o czym pisałam na początku, że nie przejęliśmy od mędrców starożytności dystansu do demokracji, kontynuując zarazem inne ich poglądy. Dominuje w Polsce myśl chrześcijańska na tyle mocna po 1989 roku, że jesteśmy wyjątkowym pod tym względem państwem w Europie. Piszę o tym, ponieważ w średniowieczu, w epoce dominacji chrześcijaństwa, które jest, mówiąc obrazowo, łodygą kultury europejskiej, nie kultywowano demokratycznych rozwiązań ustrojowych. Zresztą jeszcze w podręcznikach z zakresu nauki społecznej Kościoła pisanych po II wojnie światowej wskazywano ustrój korporacyjny (a nie demokratyczny) jako właściwy. Szczególnie ceniono ustrój Portugalii

czasów Salazara.

Arystoteles – do filozofii, którego nawiązywał zarówno Marks, jak i Tomasz z Akwinu – aprobował demokrację, ale wyłącznie w formie politei. Przeciwny był timokracji, czyli zwyrodniałej demokracji, w której rządząca większość wykorzystuje władzę dla zaspokojenia własnych interesów, pomijając dobro całego społeczeństwa. Mędrzec ten, którego filozofię zespolił z chrześcijaństwem Tomasz z Akwinu, pisał, że politea niezmiernie łatwo przekształca się w swoją zwyrodniałą formę, to znaczy timokrację. Zahamować ten proces może jedynie takie rozwiązanie kwestii gospodarczych, które sprawi, że zdecydowana większość społeczeństwa będzie średniozamożna. Nawiązuję do tego, że demokracja staje się timokracją, co odczuwamy.

Maria Szyszkowska prof. zw. dr hab., filozof, działaczka społeczna i państwowa